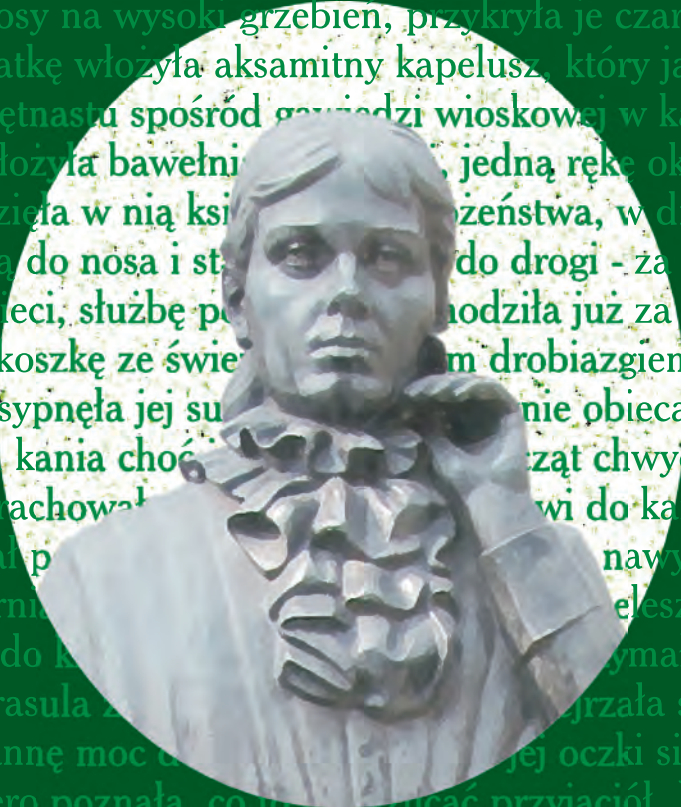


W dzień wyjazdu ubrała się też tak, jak się zwykle wybierała na w
doroczne odpusty. Wzięła na siebie nową kamlotową suknię, na to
wątowaną jubkę, na to dużą swoją paradną chustkę derową: zaczę
siwiejące włosy na wysoki grzebień, przykryła je czarną kordonkow
siatką, na siatkę włożyła aksamitny kapelusz, który ją zaszczytnie w
już od lat piętnastu spośród gawiedzi wioskowej w każdą niedzielę
na sumie; włożyła bawełnianą koszulę, jedną rękę okręciła kokoszk
koronką i wzięła w nią księżkę małżeństwa, w drugiej rozwiesiła
chustkę białą do nosa i stała się gotową do drogi - za morze. Pożeg
państwo, dzieci, służbę pojechała do domu, wzięła już za próg, kiedy zo
ulubioną kokoszkę ze świeżym drobiazgiem. Wróciła też do domu
raz jeszcze, sypnęła jej surową zieleninę, nie obiecała, że ją za le
wydrze, jeśli kania choć trochę zżółknie, zajął chwyci, zajrzała do
maciory, porachował się z nią, wypił do karmnika, gdzie
pochrząkiwał pod jej ręką, w tym czasie w głowie jej nawymyślała Zuż
że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie
spódnicami do karmnika, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie
ale kiedy Krasula zabrała ją do karmnika, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie
nagle Mariannę mocniej przytrzymała, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie
Teraz dopiero poznała, co to jest żuć przyjaciół. Byłaby się nawet
rozplakała może, ale zajeżdżający w tej chwili przed oficynę Wice
zawadził o sernicę, na której ociekał świeżo ogrzany twaróg, i oma
nie wywrócił całego kramu, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie, że nie wygarnie
tak nie dbając na swoją toaletę skoczyła, Wieka zwymyślała, prase
twarogiem naprosiła, psa, który do karmnika milczkiem podcho
kopnęła, a tymczasem Wice, który w "tyłośny świat
rusza i choć ze dwie niedziele pomstować o bycie co nie będzie, spi
zaczęły węzelki jej wynosić, a w rękę ją całować, a fartuchy do ocz
przykładać, jako że niby taka je żałość spiera. Marianna także się
udobruchała, Zużkę i Mariannę całowała w głowę, pogłaskała kot
pogłaskała Rozboja i głośno się przeżegnawszy zapadła w grochov
zastłane kilimkiem. Zaraz przecież od krzyża wracać chciała, bo je
się zdawało, że gęsi Maćkowi i dworskie wpadły i że je odz
na ściernisku, ale się Wice, który w "tyłośny świat
Kiedy Marianna stanęła w Warszawie, okazało się, że jakoś trudn
z nią będzie. Nie tylko bowiem ani słowa po niemiecku nie umie,



Czytanie Konopnickiej

Wydawnictwo
Uniwersytetu
Jagiellońskiego

**Czytanie
Konopnickiej**

Czytanie Konopnickiej

Pod redakcją
Olgi Płaszczewskiej

Posłowiem opatrzył
Marian Stala

Wydawnictwo
Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki UJ

Recenzent

Prof. dr hab. Tadeusz Budrewicz

Projekt okładki

Tomasz Gawłowski

© Copyright by Olga Płaszczewska & Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wydanie I, Kraków 2011

All rights reserved

Niniejszy utwór ani żaden jego fragment nie może być reprodukowany, przetwarzany i rozpowszechniany w jakikolwiek sposób za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych oraz nie może być przechowywany w żadnym systemie informatycznym bez uprzedniej pisemnej zgody Wydawcy.

ISBN 978-83-233-3204-6, e-ISBN (wersja elektroniczna) 978-83-233-8995-8



www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków

tel. 12-631-18-81, 12-631-18-82, fax 12-631-18-83

Dystrybucja: tel. 12-631-01-97, tel./fax 12-631-01-98

tel. kom. 0506-006-674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl

Konto: PEKAO SA, nr 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

Spis treści

<i>Od redakcji, Olga Płaszczewska</i>	7
I. Z zagadnień życia i recepcji	
Iwona Węgrzyn , <i>Maria Konopnicka – kłopoty z biografią</i>	11
Anita Czałek , <i>Wzniosłe idee i proza życia – refleksje nad korespondencją Marii Konopnickiej</i>	27
Małgorzata Sokalska , <i>Poezja Marii Konopnickiej i pieśń</i>	57
II. Interpretacje	
Anna Czabanowska-Wróbel , <i>Konopnicka – dzieci i lalki</i>	83
Iwona Puchalska , <i>Spojrzenie, wizja, opowieść – Lituania Marii Konopnickiej</i>	97
Agnieszka Mocyk , <i>Chłopięta „spodziwne” i inni? Nowelistyka Konopnickiej wobec odmienności</i>	109
Olga Płaszczewska , <i>Pracownia Marii Konopnickiej, czyli o związkach przestrzeni i wolności twórczej</i>	125
Włodzimierz Próchnicki , <i>Miłosierdzie gminy jako nowela egzystencjalna</i>	137
III. Glosy	
Urszula M. Pilch , <i>Oko w poezji Marii Konopnickiej – między konwencjonalnością obrazowania a gwałtownością przeżyć</i>	151
Aleksandra Kijak , <i>Autentyk i pseudowydarzenie. Maria Konopnicka, Uroczystości imienia Kolumba</i>	171

Spis treści

Joanna Kulczyńska, <i>Artysta i jego dzieło. Madonna w poezji Marii Konopnickiej</i>	191
<i>Posłowie</i> , Marian Stala	209
Indeks nazwisk	213
Spis ilustracji	217

Od redakcji

W setną rocznicę śmierci pisarki, 8 października 2010 roku, podczas okolicznościowego spotkania na Wydziale Polonistyki UJ, a także przy innych okazjach, zwracano uwagę na niejednoznaczność postrzegania Konopnickiej w Polsce. Jest to bowiem dla większości odbiorców przede wszystkim autorka *O krasnoludkach i sierotce Marysi*, w najlepszym wypadku *Roty*, bojowniczką o sprawę polską, twórczyni wierszy, w których – jak wynika przynajmniej z powojennych wyborów poezji – przeważa tematyka społeczna i patriotyczna, a dominującą manierą ekspresji jest stylizacja ludowa. To także doskonale radząca sobie z prowadzeniem gospodarstwa matka sześciorga dzieci, ciekawa świata i spragniona wiedzy kobieta, a jednocześnie bohaterka niejednego skandalu obyczajowego. Ambiwalentna i nadal niedostateczna wydaje się też recepcja naukowa twórczości Konopnickiej jako pisarki, krytyka literatury, tłumaczki, i jej pełnej luk, nie do końca wyjaśnionej, mimo licznych studiów, biografii. Jedna z czołowych postaci polskiego życia literackiego przełomu XIX i XX wieku, w swojej epoce czczona jako narodowe bożyszcze, z okazji jubileuszu obdarowana przez społeczeństwo dworkiem, okazuje się postacią wciąż nieznaną, zaś jej dzieła wydają się lekturą już nie kolejnych pokoleń odbiorców popularnych, ale wąskiego grona specjalistów.

W Polsce opatrywana etykietką „poetki bogoojczyźnianej”, Maria Konopnicka wzbudza zaciekawienie publiczności zachodniej: kiedy na forum zagranicznym przedstawia się podstawowe dane biograficzne wraz ze zwięzłą charakterystyką jej twórczości, wywołują one ogromne zainteresowanie słuchaczy domagających się szczegółowych wyjaśnień, kim była, czym zajmowała się „ta niezwykła kobieta”, zdecydowanie niemieszcząca się w konwencji epoki.

Stawiane w stulecie śmierci pytanie o to, czy Maria Konopnicka to dziś autorka mało znana czy zapomniana, czy jej twórczość padła ofiarą „politycznie poprawnych” interpretacji powojennych lub czy dzięki nim przetrwała w świadomości odbiorców, pytanie o fenomen jej popularności za życia i o przystawalność kreowanej przez pisarkę wizji świata do potrzeb estetycznych i wrażliwości współczesnego człowieka stało się punktem wyjścia refleksji, które składają się na prezentowany tom. Znalazły się w nim wypowiedzi przedstawicieli Katedr Komparatystyki Literackiej, Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu, Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz innych ośrodków akademickich, dotyczące zarówno biografii poetki, jak i recepcji jej twórczości, poświęcone szczegółowej interpretacji wybranych utworów w świetle, między innymi, współczesnej antropologii literackiej, komparatystyki intersemiotycznej i biografistyki. Na marginesie wspomnieć należy, że przedstawione prace powstały przed ukazaniem się drukiem zarówno tomu korespondencji Konopnickiej *Listy do synów i córek* (red. L. Magnone, Warszawa – Żarnowiec 2010), jak i – należącej do wzmożonego w ostatnich latach nurtu zainteresowania życiem i twórczością poetki – monografii Leny Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy* (Gdańsk 2011).

Pierwsza część książki obejmuje więc zagadnienia życia Marii Konopnickiej i zarys jej charakterystyki psychologicznej oraz porusza problemy recepcji ogólnej, także pozaliterackiej, jej twórczości. Druga zawiera interpretacje konkretnych tekstów. Trzecią część tomu (*Glosy*) stanowią natomiast artykuły prezentowane jako świadectwo kierunków zainteresowania Konopnicką wśród różnych pokoleń polonistów.

I. Z ZAGADNIEŃ ŻYCIA I RECEPCJI

Iwona Węgrzyn
Uniwersytet Jagielloński

Maria Konopnicka – kłopoty z biografią

Wygląda to na paradoks, ale im bardziej blednie literacka gwiazda Marii Konopnickiej, tym większe zainteresowanie wzbudza jej biografia. O ileż bardziej oczywiste i naturalne byłoby zapomnienie? Pisarz, którego przestajemy czytać, przestaje nas interesować, przestaje być dla nas ważny. Skoro jego twórczość nie wytrzymała próby czasu, to po co zajmować się jego biografią? Zesłanie do lamusa literatury staje się karą, ale równocześnie w jakiejś mierze łaską – bo takich zapomnianych dzieł, uznanych za nobliwe zabytki, nikt nie będzie już surowo osądzał. Autora zaś, bo taki zacny i pocziwy, raczej nikt nie będzie obwiniał za dokonane życiowe wybory.

Przypadek Konopnickiej okazuje się z gruntu odmienny. Po latach ogromnej popularności, podtrzymywanej jeszcze dość długo przez programy szkolne, utwory Konopnickiej (szczególnie poetyckie) czytane są dziś z pewnym rodzajem zawstydzenia i niepokoju. Radykalna zmiana kanonu literackiego, ale przede wszystkim naszych czytelniczych gustów odsunęła twórczość Konopnickiej na margines literatury polskiej. Głosy badaczy (jak Alina Brodzka, Barbara Bobrowska, Grażyna Borkowska, Beata Obsulewicz, Tadeusz Budrewicz), którzy zapewniali, że Konopnicką da się czytać nowocześnie, przyjmowane są ze zdziwieniem i niedowierzaniem. Powszechnym zdaje się osąd, iż utwory te pozostają szacownym, acz mocno przykurzonym zabytkiem. Nie ma się co łudzić; nikt ze współczesnych twórców ani czytelników nie powtórzy już za młodym Stefanem Żeromskim: *Nasze pokolenie ma swego wieszczą w osobie Konopnickiej*¹.

¹ S. Żeromski, *Dzienniki*, Warszawa 1953, t. I, s. 328; za: A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1965, s. 30.

Skoro więc nie czytamy Konopnickiej, to dlaczego chcemy czytać o Konopnickiej? Bo najwyraźniej chcemy. Tylko pobieżny przegląd prac poświęconych poetce niezbicie dowodzi, że liczba tekstów biograficznych jej dotyczących znacznie przewyższa analogiczne zespoły dla innych pisarzy². Mam na myśli zarówno typowe formy danin składanych pamięci każdego ważnego twórcy: biogramy, rocznicowe laurki czy komentarze do wyszperanych gdzieś dokumentów i odnajdywanej wciąż korespondencji³, ale przede wszystkim szeroko pojmowaną biograficzną beletrystykę. Nie ma, co prawda, dzieła na miarę kroniki życia, ale sumując prace powstałe pod auspicjami Towarzystwa im. Marii Konopnickiej, można uznać, że duży krok w tym kierunku został już poczyniony. Wskazać można zdumiewająco wiele takich niewątpliwie potrzebnych, acz – co tu kryć – nużących prób odtworzenia biograficznego detalu⁴. Ich autorzy tropią każdy adres, pod którym meldowała się pisarka, wymieniają każdą miejscinę, którą zaszczyliła swą obecnością, drobiazgowo odtwarzają trasy licznych podróży oraz wymieniają ludzi, z którymi pisarka się zetknęła, by następnie z tego nagromadzenia faktograficznych drobin wnioskować, jaka Konopnicka była „naprawdę”. Do tego zbioru dodać należy beletryzowane biografie⁵ i dziennikarskie śledztwa, którym jako wspólny mianownik mogłaby służyć użyta przez

² Zob. T. Budrewicz, *Zacna, znana, zakochana... Nad biografiami Konopnickiej*, w: *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 7.

³ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Waśkowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005. J. Nowak, „Gdzie jest mój skarb? Ach, gdzie jest gniazdo moje?”. O Marii i Jarosławie Konopnickich, z dodatkiem listów poetki do męża, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 1. W zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego wciąż znajdują się niewydane bloki korespondencji pisarki.

⁴ Najistotniejsze z tej listy wydają się prace: J. Słomczyńska, *M. Konopnicka. Życie i twórczość*, Łódź 1946; W. Leopold, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1946; T. Czapczyński, *Tułacze lata Marii Konopnickiej. Przyczynek do biografii*, Łódź 1957; H. Sutarzewicz, *Kalisz w życiu i twórczości Marii Konopnickiej*, Warszawa 1960; *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Szkice krytycznoliterackie, wspomnienia, materiały biograficzne*, oprac. J. Baculewski, Warszawa 1963; M. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nieznana karta działalności Marii Konopnickiej*, Warszawa 1967; M. Warneńska, *Śladami Konopnickiej*, Warszawa 1969; J. Wegner, *Maria Konopnicka w Arkadii i Nieborowie*, Warszawa 1975; Z. Filipowicz, *Suwalskie lata Marii Konopnickiej*, Warszawa 1976; H. Sławińska, *Maria Konopnicka poetka i turystka*, Warszawa 1977; H. Sławińska, *Maria Konopnicka w Bronowie i Gusinie*, Warszawa 1981; E. Rosner, *Konopnicka w Beskidzie*, Cieszyn 1996.

⁵ M. Warneńska, *Drugie życie pani Marii*, Warszawa 1966; L. Soliński, *Lora; O Marii Konopnickiej, jej trzech córkach, pięciu synach i przyjaciółce Dulębie; Cisza nocna, wśród której rozlegają się przygody Balcera*, „Poezja” 1985, nr 12.

Marię Szypowską formuła *Konopnicka, jakiej nie znamy*⁶ – czyli pisane w aurze deklarowanej życzliwości próby przeniknięcia prywatnych sekretów pisarki.

Jest jednak coś niepokojącego w tym lawinowym przyroście prac biograficznych. Im więcej kolejnych przyczynków, im więcej odtworzonych detali, rachunków, adresów, nazwisk, a – co ważniejsze – im więcej ujawnionych domowych tajemnic Konopnickiej, tym większe staje się poczucie narastającego chaosu – by nie rzec absurdu. Zamiast zbliżać się do rozwiązania zagadki jej artystycznego fenomenu, badania grzęzną w niegdysiejszych skandalach, a ich autorzy z dumą ujawniają, że pisarka była zwykłym, nie zawsze doskonałym człowiekiem. Ważniejsza staje się szarpanina z mitem Konopnickiej i legendotwórczymi zapędami współczesnych poetki, którzy chcieli widzieć w niej wcielenie ideału patriotki, kobiety, matki i działaczki społecznej, niż próby dotarcia do prawdy o jej życiowych wyborach. W tej mętnej wodzie biograficznych poszukiwań co raz pojawiają się jakieś sensacyjne doniesienia – a to, że Konopnicka była *mężczyźniarą*⁷, która, mając lat pięćdziesiąt, rozkochała w sobie dwadzieścia lat młodszego Maksymiliana Gumpłowicza (ten zaś odrzucony, z rozpaczy popełnił samobójstwo pod drzwiami jej mieszkania w Grazu)⁸, a to, że była wyrodną matką (bo nie opowiadała na prawo i lewo, jak przeżywa tragedię po-

⁶ M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1963; K. Kolińska, *Znana? Kto znał mnie?* w: eadem, *Tajemnice na sprzedaż*, Warszawa 1968; eadem, *Listy do niekochanych*, Katowice 1983; W. Grochola, *Niełatwo być Konopnicką*, Warszawa 1988.

⁷ Tak określiła Konopnicką Stefania Sempołowska. Zob. M. Szypowska, *Konopnicka...*, s. 113. Ludwik Krzywicki nazwał pisarkę *niewiastą mocno kochliwą*. Zob. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Warszawa 1959, t. 3, s. 129. Jak pisał Tadeusz Budrewicz, *Biografie, nie dysponując wystarczająco pewnymi faktami dość aluzyjnie, ale jednak zrozumiale informując o romansach poetki z Kornelimi Dąbrowskim, Konstantym Krynickim, Janem Gadomskim, Nikodemem Iwanowskim, Maksymilianem Gumpłowiczem... nawet Adam Plug jest wymieniany w tym orszaku*. Zob. T. Budrewicz, *Zacna...*, s. 27.

⁸ Tę opowieść przypomniła Krystyna Kolińska w swych reportażach. Odnosząc się do alkowianych tajemnic pisarki, Budrewicz konstatuje, iż traktuje się Konopnicką jak podstarzałą kokietkę, której milczenie pośrednio świadczy, iż w sprawie samobójczej śmierci Gumpłowicza ponosi ona moralną odpowiedzialność. Z rzadka wspomina się natomiast o niepoczytalności adoratora: *w świetle cytowanych biografii Konopnicka jawi się jako kobieta, która nie olśniewała urodą, ale miała jakiś wdzięk, co przyciągało do niej mężczyzn, szczególnie sporo od niej młodszych. Sposób opisywania jej kontaktów uczuciowych sugeruje, iż raczej zdobywała niż ulegała*. T. Budrewicz, *Zacna...*, s. 27.

grążającej się w chorobie umysłowej córki – Heleny⁹, nie była też dobrą matką, bo nie zgadzała się, by najmłodsza z córek – Laura porzuciła męża i została aktorką). Ostatnio Krzysztof Tomasik obwieścił, że Konopnicka na pewno była lesbijką. Nie przedstawia, co prawda, żadnych dowodów, ale skoro przez ostatnie dwadzieścia lat życia pisarka przyjaźniła się i mieszkała z Marią Dulębianką, to na pewno (czy aby na pewno?) łączył je związek homoerotyczny – nawet jeśli same zainteresowane o tym nie wiedziały¹⁰. Choć znacznie bardziej przekonujące wydają się ustalenia Leny Magnone, która pisze o szczególnej kobiecej, „siostrzanej” przyjaźni, jaka związała te dwie nieprzeciętne osobowości, czy Joanny Sosnowskiej, zwracającej uwagę na specyfikę sytuacji kobiety-artystki w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie¹¹, to plotka i pomówienie wyraźnie triumfują.

Jakimś dziwnym trafem, zupełnie niechcący wszyscy ci autorzy wypełniają złowróżbną przepowiednię Bolesława Szymańskiego, który, napastliwie atakując Konopnicką, w roku jej jubileuszu wielkodusznie obiecywał nie rozgrzebywać *prywatno-rodzinno-szlafrkowych* spraw. I niczym groźbę rzucił: *Prywatne jej życie zostawmy Hoesickom przyszłości*. Ferdynand Hoesick, wścibski biograf romantyków, który, jak głosiła złośliwa plotka, miał przygotowywać pracę o mężczyznach w życiu Konopnickiej, Orzeszkowej i Zapolskiej, w szeregach biografów poetki znalazł zdumiewająco wielu następców¹². To nagromadzenie plotek i sensacji wokół postaci Marii Konopnickiej prowokowało także prze-

⁹ Wystarczy przypomnieć rozterki Szypowskiej, która pisała: *Naprawdę zaskakującym fenomenem psychicznym jest matka, która dla dotkniętej takim nieszczęściem córki przez długie jeszcze lata (bo wzmianki o Helenie znajdujemy w listach aż do 1905 roku) nie znajdzie innej formy współczucia – tylko przesłanie od czasu do czasu parunastu rubli. Co więcej: ta matka jest przecież autorką wstrząsających reportaży więziennych i „Obrazków”, i noweli „Pod prawem”, pisarką, która potrafiła w przestępcy dojrzeć godność i wartość ludzką, która umiała nawiązać z nim kontakt, pomóc mu swoją głęboką życzliwością*. M. Szypowska, *Konopnicka...*, s. 348.

¹⁰ K. Tomasik, *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX w.*, Warszawa 2008.

¹¹ L. Magnone, *Siostry w podróży. Literackie ślady wspólnych wędrówek Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki*, w: *Podróż i literatura (1864–1914)*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008; J. Sosnowska, *Maria Dulębianka przeciw samotności*, w: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006.

¹² B. Szymański, *Wieszczka poganizmu*, „Rola” 1902, nr 16–18; za: M. Szypowska, *Konopnicka...*, s. 111.

ciwstawną reakcję. Zdeklarowani wielbiele twórczości pisarki, chcący widzieć w niej kapłankę, która *stała przy ołtarzu, baczna na służbę bożą, czująca swą jedność z najgłębszą głębią bytu, a jednak wyodrębniona z powszechności i wpatrująca się w nią oczami miłującymi*, sparaliżowani strachem przed możliwymi odkryciami wręcz odżegnywali się od możliwości interpretowania wielbionej poezji w kontekście biograficznym:

*Cóż nam po tym, że uzbieramy garść faktów mniej lub więcej autentycznych, nie zawsze słusznie motywowanych? Cóż z tego, że poznamy ramy niewładne, w które życie i ludzie wtłaczali tego ducha – częstokroć dla nich niezrozumiałego? Jedyńm źródłem najwierniejszym i najsztelniejszym, z którego wiadomości o poetce czerpać możemy – są jej własne utwory*¹³.

Lektura przywołanych tu rozpraw, studiów i beletrystycznych opowieści biograficznych wywołuje mieszane uczucia. Z pewną ostrożnością można mówić o kolejnej wersji antybrązowniczej kampanii, której celem byłoby zneutralizowanie i zweryfikowanie rozdętego w wieku XIX patriotyczno-obywatelskiego polskiego imaginarium, którego sama Konopnicka i jej dzieło były ważnymi częściami składowymi. Wszystkim biografom wyraźnie przyświeca idea odczarowania posągowego wizerunku poetki, jaki wykreowany został jeszcze za jej życia¹⁴. Autorzy zgodnie deklarują, że chcą rzucić nowe światło na twórczość pisarki i ujawniając twarz „prawdziwej” Konopnickiej, zapobiec dewaluowaniu się jej spuścizny – czyli w ostatecznym rozrachunku – wszystko dla dobra literatury¹⁵. Różnią ich tylko środki, jakimi dążą do tego celu. Z jednej więc strony mamy tendencję do poszukiwania skandali, z drugiej zaś swoistą infantyлизację wizerunku pisarki – westchnienia: *niełatwo być Konopnicką, czy egzaltowane pytania: jaka była naprawdę ta młoda, rudawa, drobna, zwinna kobietka?*¹⁶. I tak w kuriozalnej symbiozie funkcjonują wręcz wykluczające się wizerunki Konopnickiej – demonicznej, skrytej *mężczyźniary* oraz nieśmiałej, zapracowanej matki,

¹³ J. Petrażycka-Tomicka, *Konopnicka w świetle własnych utworów*, Kraków 1920, s. 7–8.

¹⁴ Trzeba jednak podkreślić, że owo kreowanie biografii odbywało się nie bez zgody i wiedzy samej pisarki i jej rodziny – szczególnie córek Zofii i Laury.

¹⁵ Chyba skutecznie, skoro współczesny badacz literatury pozytywizmu pisze: *Plotki, insynuacje, ale także obelgi... Kiedy czyta się po latach wyznania i zwątpienia Konopnickiej, jej duchowa sylwetka jawi się w zupełnie nowym świetle*. Zob. S. Cieślak, *Wiara pozytywistów*, Łódź 2010, s. 40.

¹⁶ M. Szypowska, *Konopnicka...*, s. 113.

zaprzątniętej domem i wychowaniem dzieci, która wieczorami ot tak uprawia poezję i, nie wiedzieć kiedy, staje się jedną z najważniejszych postaci polskiej literatury drugiej połowy XIX wieku. Gdyby na sprawę spojrzeć nie tyle przez pryzmat siły oddziaływania, ile ilościowej obecności, to trzeba przyznać, że dominują te „ocukrowane” opowieści w stylu takiej oto anegdotki:

Maria Konopnicka [...] przyjmowała sporo osób ze świata literackiego. Zdarzyło się, że przed przybyciem gości sama froterowała przedpokój. W czasie tej pracy ktoś zadzwonił. Nasunęła chusteczkę na oczy i pochylona powiedziała panu, który wszedł, że pani jeszcze nie ma w domu, żeby zechciał przyjść troszeczkę później. Tak się też stało¹⁷.

Tadeusz Budrewicz w świetnym szkicu *Zacna, znana, zakochana...*, podkreśla, że obie strategie wynikają przede wszystkim z bezradności biografów Konopnickiej, którzy nie radząc sobie z wielokształtnością jej biografii, nie potrafiąc wytłumaczyć meandrów jej życiowej drogi, nie mogą się obejść bez pomocy gotowych fabuł i scenariuszy zachowań. Najczęściej Konopnicka gra w tych opowieściach rolę nowego Kopciuszka: *Podkreśla się często jej skromny ubiór, ciemne, pocerowane suknie, lęk przed wejściem na salony, ujmującą skromność oraz bezmiar codziennej, nieatrakcyjnej roboty. W dostaniu się na bal literackich sław i odmianie zgrzebnej doli pomaga dobra wróżka – Orzeszkowa¹⁸.* W tym ckliwym scenariuszu Konopnicka zawsze pozostanie dawną, trochę zahukaną i nieporadną koleżanką z pensji tej wielkiej, tej sławnej, tej znającej rynek wydawniczy Orzeszkowej. Że tak nie było, zaświadcza bogata korespondencja pisarek opracowana przez Edmunda Jankowskiego, ale zasada beletryzowania biografii jest w tym wypadku bezwzględna, a role poszczególnych bohaterów jasno wyznaczone.

Podobne przykłady można mnożyć. Każde „odstępstwo” Konopnickiej, której prawdziwa biografia nie chce się mieścić w ramach tych baśniowo-hagiograficznych reguł, wydaje się biografom mocno niepokojące i wymaga uruchamiania kolejnych klisz literackich. Weźmy choćby *tułacze lata Konopnickiej*. Tą piękną, ale – jak się okazało – niefortunną, frazą posłużył się Tadeusz Czapczyński, tytułując przygotowany przez siebie zbiór listów pisarki z lat 1890–1910. Skoro tułacze, to biografio-

¹⁷ Ibidem, s. 240.

¹⁸ T. Budrewicz, *Zacna...*, s. 25.

wie przedstawiają Konopnicką jako ofiarę carskich szykan, emigrantkę, wygnankę, poetkę zmuszoną powtarzać los wielkich romantyków – rzadko zaś jako nałogową podróżniczkę, sportsmenkę (wzbudzała sensację, gimnastykując się i jeżdżąc na bcyklu), a może wręcz jako uciekinierkę ze swego poprzedniego życia.

Podobną biograficzną komedię pomyłek obserwujemy w związku z Żarnowcem – wślawionym darem narodu dla poetki z okazji jej hucznie obchodzonego jubileuszu w 1902 roku¹⁹. W rzeczywistości Konopnicka przyjęła ten zawilgocony dworek i zapuszczony ogród jako dość uciążliwy prezent i bynajmniej nie myślała osiedlać się tam na stałe. Warunki bytowe i klimatyczne nie odpowiadały schorowanej pisarce, wszędzie było daleko... Jan Baculewski przenikliwie zauważał:

Tragiczna jest tu niewspółmierność między entuzjazmem i darem narodu dla poetki a niewczesnością tego daru i nieprzydatnością dworku dla późniejszych lat jej życia. Zbyt jawnie wyznaczono mu rolę ostatniej przystani. Dworek był jej obcy i poetka nie kryła swego rozczarowania. Sercem i myślami przebywała w Warszawie. Była ona jej miłsza nawet w czasach zamieszek niż Żarnowiec ze swoim spokojem na miarę wieczności²⁰.

Nie wspominam nawet o konsternacji biografów, gdy docierają do świadectw pokazujących poetkę, która udaje improwizację, podczas gdy w rzeczywistości tekst ma wcześniej przygotowany, lub odnajdują ślady jej zniecierpliwienia i znudzenia kolejnymi obchodami ku czci²¹. Wpadają w popłoch, gdy na jaw wychodzi korespondencja, w której pisarka domaga się zapłaty zaległych honorariów, dopytuje się, gdzie podziały się należne jej pieniądze, przysłane przez Polonię amerykańską, lub prosi o protekcję dla Dulębianki czy własnych dzieci. Można odnieść wrażenie, że gdy tylko biografowie odnajdują tę poszukiwaną „prawdziwą”, „realną” Konopnicką, zaraz przelęknięci umykają w bezpieczną krainę przewidywalnych literackich klisz. Te zmagania z siłą legendy najlepiej pokazuje wieloletni spór o „powstańczy epizod”

¹⁹ J. Ziemiński, *Wspomnienia o pobycie Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki w Żarnowcu w latach 1903–1910* (maszynopis w zbiorach BJ); W. Dubis, Z. Łopatkiewicz, *Dworek Marii Konopnickiej w Żarnowcu. Historia i teraźniejszość*, Warszawa 1980; A. Data, *Żarnowiec i okolice*, Rzeszów 1981.

²⁰ J. Baculewski, *Uwagi nad biografią i recepcją twórczości M. Konopnickiej*, w: *Śladami życia i twórczości M. Konopnickiej*, red. J. Baculewski, Warszawa 1966, s. 15.

²¹ T. Budrewicz, *Zacna...*, s. 26.

z dziejów rodziny Konopnickich. Kwestia zaangażowania Konopnickiej i jej męża w powstanie styczniowe przez zdumiewająco długi czas była tematem żywego sporu. Rodzinne legendy kazały wierzyć, że Jarosław Konopnicki brał czynny udział w walkach, kazały widzieć w podróży, jaką pod koniec 1863 roku małżonkowie odbyli do Drezna, ucieczkę przed represjami zaborców. Podobnie konieczność sprzedaży Bronowa interpretowano nie tyle jako wynik niegospodarności Konopnickiego, ile efekt kontrybucji nałożonych za udział w walkach. Dużo atrakcyjniejsze od niewygodnej prawdy okazywały się opowieści, w których to sama Henryka Pustowójtówna (słynna adiutant generała Langiewicza) odbijała Jarosława z więzienia²², lub pogłoski o tym, że zawdzięczał on wolność rosyjskiemu komendantowi więzienia, który wzruszony urodą brzemiennej Marii pozwolił oddalić się więźniowi, ratując go tym samym przed zsyłką. Problem jednak nie w tym, że te i podobne im legendy przesłaniały prawdę. Ich siła oddziaływania spowodowała, że na wiele lat skutecznie uniemożliwione zostało sumienne zbadanie stosunku poetki do powstania styczniowego, zbadanie owego skomplikowanego spłotu entuzjazmu i goryczy, euforii i poczucia klęski wobec wydarzeń najbliższej historii. Pokazując Konopnicką, która zgodnie z oczekiwaniami czytelników haftuje powstańcze sztandary i angażuje się w konspirację, biografowie powtarzali schemat losu patriotki realizowany przez biografie Elizy Orzeszkowej. Konopnicka zaś, jak można przypuszczać, grozy powstania doświadczyła zupełnie inaczej – jej udziałem stał się lęk matki o bezpieczeństwo nowo narodzonego dziecka, przerażenie cywila, nie do końca mogącego zrozumieć decyzje władz powstańczych, a wreszcie osobisty dramat w związku ze śmiercią ukochanego brata, za którą poetka w przyszłości obwini lekkomyślność i brawurę generała Mierosławskiego. Odnalezienie i zrozumienie tej „niedoskonałej”, z punktu widzenia biografów-legendotwórców, opowieści o rzeczywistych losach Konopnickiej może niezwykle interesująco oświetlić jej twórczość, może pozwolić uchwycić te cechy warsztatu, które świadczą o odrębności pisarki na tle epoki. W przypadku utworów nawiązujących do wydarzeń powstania styczniowego szczególnie istotna bowiem okazuje się indywidualna, wręcz intymna per-

²² W. Leopold, *Maria Konopnicka*, s. 20.

spektywa, z której Konopnicka spoglądała na tragedię powstania i jej bohaterów²³.

Z przedstawionych dotychczas uwag można by wnosić, że zajmowanie się biografią Konopnickiej jest sprawą niebezpieczną i z góry skazaną na niepowodzenie. Wszak nawet najlepszy znawca tematu, Tadeusz Budrewicz, ze wzruszającą bezradnością konstatował: *Z informacji o życiu Marii Konopnickiej, jakie drukowano przez sto lat, właściwie tylko dwa fakty nigdy nie zostały podważone: jej nazwisko i śmierć – 8 października 1910. Inne wiadomości występowały w co najmniej dwóch wersjach*²⁴. Myślę jednak, że warto raz jeszcze spojrzeć na tę biografię. Wydaje się, że jest w tej opowieści coś, co zostało przeoczone przez biografów, coś wzruszająco ludzkiego i heroicznego: praca, zapobiegliwość, ale również imponująca determinacja tej kobiety (matki, ale nie zapominajmy, przede wszystkim intelektualistki – pisarki i aktywnej działaczki społecznej), by w całym zamęcie codzienności nie zagubić siebie, by uchronić swą wewnętrzną wolność. Im wnikliwiej przypatrujemy się życiowym wyborom pisarki, tym bardziej się utwierdzamy w przekonaniu, że Konopnicka – choć nie deklarowała otwarcie poparcia dla hasła emancypacji kobiet, w rzeczywistości, w realnym życiu osiągnęła znacznie więcej niż najbardziej bojowe sufrażystki tamtej epoki – sama utrzymywała siebie i rodzinę, osiągnęła zawodowy sukces i wyłącznie własną pracą wyrobiła sobie znaczącą pozycję społeczną i uznawany przez wielu autorytet.

W swojej zwykłości jest to naprawdę niezwykła biografia. Zaczyna się jak typowa historia prowincjonalnej panny z inteligenckiego domu o szlacheckich tradycjach. Konopnicka, urodzona w 1842 roku w Suwałkach, dzieciństwo i młodość spędziła w Kaliszu, dokąd musiał się przenieść jej ojciec – urzędnik prokuraturii. Wydana za mąż za okolicznego szlachcica Jarosława Konopnickiego, urodziła ośmioro dzieci (z czego przeżyła szóstka) i, gdyby to była typowa historia, nasza bohaterka powinna do końca swych dni pędzić żywot statecznej ziemianki i małżonki. Jak to się stało, że wybrała inną drogę? Możemy jedy-

²³ Przekonująco na ten temat pisze Iwona Puchalska w pracy zamieszczonej w niniejszym zbiorze (s. 97–108).

²⁴ T. Budrewicz, *Zacna...*, s. 15.

nie zgadywać, bo każda z hipotez wydaje się równie niezwykła. Jedni mówią o znalezionej na strychu mężowskiego domu bogatej bibliotece²⁵, której „zbójce książki” objawiły młodej gospodyni domowej istnienie zupełnie innego świata, rozbudziły jej intelektualne zainteresowania, a przede wszystkim dały siłę i nadzieję, potrzebne, by zrealizować swe marzenia. Inni podkreślają, że nie mogła zaakceptować stylu życia zadłużonego, ale żyjącego ponad stan ziemiaństwa, z całą fikcją i kabotyństwem tego bankrutującego świata²⁶. A może, tak po prostu, drogi jej i Jarosława zaczęły się rozchodzić i gdy nie było już jak ratować tego małżeństwa, Konopnicka musiała ratować samą siebie? Mało bowiem prawdopodobne, by jedna pochlebna opinia, jaką o jej wier-szu wygłosił Sienkiewicz, spowodowała desperacką decyzję, by opuścić męża, zabrać dzieci i zacząć się samodzielnie utrzymywać w Warszawie. Utrzymywać się z lekcji, tłumaczeń i wciąż bardzo niepewnych autor-skich honorariów. A może dokonane wybory w chwili ich dokonywania wcale nie były takie radykalne? Sytuacja, w jakiej Konopnicka znalazła się około roku 1872, nie musiała być przez jej współczesnych odbiera-na jako wyjątkowo skandaliczna. Takie przenosiny matek z dziećmi w wieku szkolnym do miast były przecież wówczas nierzadkie. Mógł to być kamuflaż rozpadu małżeństwa, ale mogła to być też po prostu finansowa konieczność – kształcenie w mieście było znacznie tańsze niż utrzymywanie wielu korepetytorów w domu na prowincji. Znaczenie wyboru dokonanego przez Konopnicką miało się ujawnić dopiero po latach. Dopiero bowiem z tej dalszej perspektywy widać, że ona się nie tyle przenosiła do większego miasta, co rozpoczynała nowe życie. Miała koło trzydziestki i podejmowała ogromne ryzyko, wszystko stawiając na jedną literacką kartę. Co najdziwniejsze, udało się, za cenę

²⁵ Konopnicka pisze o bibliotece zdeponowanej przez pułkownika Koryckiego, którego syn był szwagrem Jarosława Konopnickiego. Zob. List do Hr. Antoniego Wodzińskiego, z 17 sierpnia 1902 roku, opublikowany w „Kurierze Warszawskim” 1911, nr 1, w: J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 109.

²⁶ W tym kontekście przytaczany bywa list do Orzeszkowej, w którym Konopnicka pisała o okresie bronowskim: *długo dość zdawało mi się, że – tak. Zdawało się! Jakże łudzącym jest to małe słówko! Zdaje się, nic ci nie brak; wstajesz, gdy ci się podoba; pijesz kawę z mniej więcej dobrą śmietanką; dowiadujesz się, że w oborze przybyło graniacie cielę – a w kurniku kurczę czubate; w południe masz na obiedzie proboszcza lub jakiegoś zamaszystego sąsiada; wieczorem czytasz gazetę; w niedzielę podziwiasz jaskrawe stroje sąsiadek; i jesteś zadowolona z życia, z ludzi, z siebie nawet, zupełnie jak na przyzwoitą osobę przystoi.* M. Konopnicka, *Korespondencja*, Wrocław–Warszawa 1972, t. II, s. 17–18.

talentu, ogromnych wyrzeczeń, ciężkiej pracy i świadomości, że jeden nieopatrzny krok grozi katastrofą. O skali ryzyka mogła się Konopnicka przekonać już na początku swej artystycznej drogi. Po przyjętych entuzjastycznie poezjach pisarka zdecydowała się przedstawić publiczności cykl *Fragmenty dramatyczne*, poświęcony postaciom wielkich buntowników (Wesaliusza, Galileusza i Hypatii). Utwór odebrano jako jawne wystąpienie przeciwko kościołowi katolickiemu, na samą poetkę runęła zaś fala krytyki, w której bardziej niż utworem zajmowano się jej prawowiernością. Awantura skończyła się upokarzającą sceną w warszawskim kościele, gdy Adam Pług i Maria Ilnicka (cieszący się powszechnie opinią dobrych katolików) doprowadzili Konopnicką do konfesjonału, udowadniając w ten sposób, że jest ona wierną córką kościoła i zamykając usta jej krytykom²⁷. Więcej na temat codzienności Konopnickiej w tamtych latach, na temat kolejnych planów wydawniczych, rodzinnych kłopotów, wiecznych braków w domowym budżecie dowiedzieć się można z drobnych wzmianek w korespondencji poetki z Elizą Orzeszkową. Te i inne listy kierowane do literackich przyjaciół pozwalają dostrzec ciekawą, choć, przyznać trzeba, okropnie dla biografów uciążliwą, cechę pisarki – dyskrecję. Maria Szypowska z nieudawaną desperacją pisała:

*Żadnego listu, żadnego świstka w gorętszym tonie skierowanego do jakiegoś mężczyzny. Nic. Czy nigdy nie odczuwała chęci napisania miłosnego listu i nieprawdą były wszystkie plotki o jej temperamencie [...]. Czy listów miłosnych nie pisała z rozsądnej dyskrecji – bo nic tak nie plami kobiety jak atrament? Czy może tylko pisała do dyskretnych adresatów?*²⁸.

Otóż, rzeczywiście, Konopnicka była wyjątkowo dyskretna. W tej korespondencji nie ma zwierzeń, „wylań serca”; nie ma skarg i rzew-

²⁷ Echa tych oskarżeń towarzyszyć będą Konopnickiej przez całe życie. Nazywana była nawet *wieszczką poganizmu i niebezpieczną gorszycielką maluczkich* – sformułowania Bolesława Szymańskiego („Rola” 1902, nr 16–18). Problem prawowierności Konopnickiej, jej dość wyraźny dystans wobec instytucji kościoła będzie pojawiał się w wielu innych kontekstach. Najgłośniej wybuchnie w czasie pogrzebu poetki, w którym udziału nie wezmą lwowscy hierarchowie. O plotkach wokół pogrzebu i rzeczywistych przyczynach nieobecności duchowieństwa pisał T. Budrewicz w rozprawach: *Z listów o wierszach poetki*, w: *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, s. 154; oraz *Nad trumnami pozytywistów...*, w: *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1998, s. 71–92.

²⁸ M. Szypowska, *Konopnicka...*, s. 113.

nych kobiecych utyskiwań na samotność czy życiową nieporadność. Czasami tylko, tonem przeprosin za czasowe zerwanie kontaktu, Konopnicka wyznaje:

*Moja najdroższa Elizo! Zaraz poznasz powody mego przygnębienia, więc mi i milczenie moje przebaczysz łatwo. Jestem z tych, którzy milczą, gdy ich los przygniecie*²⁹.

W podobnym tonie zabrzmiał fragment z listu do Teofila Lenartowicza:

*A nie przeto nie pisałam, iżbym dla Was, Panie miły, sercem ostygła, ale przeto, że miałam tu ciężkie smutki rodzinne, których gorycz trzeba było zdusić w piersiach i na świat nie puszczać*³⁰.

Pisarka konsekwentnie wykorzystywała korespondencję jako formę kontaktu z przyjaciółmi i najbliższymi, był to dla niej sposób przełamywania samotności, podtrzymywania więzów, nie zaś przestrzeń zwierzeń, epatowania domowymi troskami i kłopotami finansowymi – tematy te jeśli już się pojawiają, to jedynie marginalnie. Pisanie listów było dla niej, jak się wydaje, nie tyle konwencjonalnym gestem, nie wynikało z potrzeby zdawania relacji z bieżących, domowych wydarzeń, ile przede wszystkim sposobem podtrzymywania intelektualnego kontaktu z bliskimi, podobnie myślącymi ludźmi.

Dyskrecja Konopnickiej – autocenzurującej się korespondentki, autorki wystrzegającej się wszelkich autobiograficznych wspomnień oraz pisarki mało uczestniczącej w życiu publicznym i towarzyskim – nie pomaga biografom. Jak mało wiemy o prywatności Konopnickiej, świadczy choćby lista jej warszawskich adresów. Stanisław Fita wymienia ich aż osiem w ciągu dwunastu lat (1878–1890). Jednak próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego Konopnicka tak często zmieniała miejsce zamieszkania, kończy się pełnym fiaskiem³¹. Możemy jedynie wnioskować, iż te warszawskie peregrynacje poetki w jakimś sensie oddają dojmujący brak stabilności jej prywatnego, codziennego życia. Może

²⁹ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. II, s. 90.

³⁰ Ibidem, t. I, s. 89. Więcej na temat przyjaźni obojga poetów zob. J. Nowakowski, *Spotkania nad Arnem. Konopnicka o Lenartowiczu*, Warszawa 1970.

³¹ S. Fita, *Maria Konopnicka*, w: *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992, s. 69.